

POLAK WE FRANCJI

Pismo poświęcone sprawom religijnym, społecznym i ojczystym
Wychodzi w każdą niedzielę

Przedpłata we Francji ;

Kwartalnie..... 6 fr.

Półrocznie..... 12 fr.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI :

Rue Saint-Honoré, 263 bis, Paris (1^{er}).

Za granicami Francji :

Miesięcznie : 4 fr.

W Ameryce : 3 dolary rocznie

Uiszcza się przedpłatę przekazem na Bank Związku Spółek Zarobkowych, Paris, rue Saint-Lazare, 82

NA NIEDZIELE DZIEWIĘTNASTĄ PO ŚWIĄTKACH

Ewangelja napisana u św. Mateusza w rozdz. XXII.

W on czas mówił Jezus przedniejszym kapłanom i faryzeuszom przez przypowieści; rzekąc : Podobne się stało królestwo niebieskie człowiekowi królowi, który sprawił gody małżeńskie synowi swemu. I posłał sługi swoje wzywać zaproszonych na gody, a nie chcieli przyjść. Zasię posłał insze sługi, mówiąc : Powiedzcie zaproszonym : ołom obiad swój nagotował, woły moje i karmne rzeczy są pobite, i wszystko gotowe; pójďte na gody. A oni zaniebali i odeszli, jeden do wsi swojej, a drugi do kupiectwa swego; a drudzy pojмали sługi jego, i zelżywość im uczyniwszy, pobili. A usłyszawszy król rozgniewał się, i posławszy wojska swe, wytracił one mężobójce, i miało ich spalił. Tedy rzekł słuzebnikom swoim : Godyć są gotowe, lecz zaproszeni nie byli godni. A przelo idźcie na rozstania dróg, a którychkolwiek najdziecie, wezwijcie na gody. I wyszedłszy studzy jego na drogi, zebrali wszystkie, które należli, złe i dobre, i napelnione są gody siedzącymi. A wszedł król, aby oglądał siedzące, i obaczył tam człowieka nie odzianego szalą godową. I rzekł mu : Przyjacielu, jakoś tu wszedł nie mając szalę godowej? A on zamilkł. Tedy rzekł król slugom : Związawszy ręce i nogi jego, wrzucicie go w ciemności zewnętrzne : tam będzie płacz i zgrzytanie zębów. Albowiem wiele jest wezwanych, lecz mało wybranych.

1. Dzisiejsza przypowieść podobna jest do tej, którą czyta nam Kościół Boży w niedzielę po Bożem Ciele, ale różni się od niej w wielu szczegółach i opowiedział ją P. Jezus w innym też czasie i miejscu; mianowicie w świątyni Jerozolimskiej na cztery dni przed Męką swoją; tamtę zaś na kilka miesięcy wprzód, w drodze do Jeruzalem. Myśl zawarta w tej przypowieści na pierwszym miejscu odnosi się do żydów, którzy P. Jezusa słuchali: ich to P. Jezus ostrzega, że ponieważ dla niedowiarstwa swego nie tylko nie usłuchali zaproszenia Bożego, wzywającego ich do Królestwa niebieskiego, tj. do Kościoła, a następnie i do nieba, ale nadto mieli się dopuścić zabójstwa tak na P. Jezusie, jak i na Apostołach Jego, więc za to czeka ich kara ciężka, mianowicie zagłada miasta ich świętego. Zarazem jednak uczy nas P. Jezus w tej przypowieści tej prawdy, że jakkolwiek On wielu, owszem wszystkich powołuje do Kościoła i do zbawienia wiecznego, przecież stosunkowo mało ich z tego powołania korzysta, a i z tych co dostali się na łono Kościoła, jeszcze nie wszyscy pójdą do nieba.

2. *Nie chcieli przyjść.* Niegdyś św. Scholastyka pytała się brata swego św. Benedykta, coby powinna czynić, żeby niechybnie zbawić duszę swoją, i otrzymała odpowiedź: *C h c i e j !* Święte to i prawdziwe słowo. Wszak i P. Jezus onemu młodzieńcowi na pytanie o sposób zdobycia sobie nieba odpowiedział: *Jeśli chcesz wniść do żywota, chowaj przykazania.* Najprzód każe mu chcieć nieba, a następnie chować przykazania. A i tam nawet, gdzie chodzi nie o niebo, ale tylko o odzyskanie zdrowia,

pyta P. Jezus onego od 38 lat wyczekującego nad sadzawką owczą uzdrowienia: czy chcesz być zdrów? Więc nie tylko w tej głównej i najważniejszej sprawie zbawienia wiecznego, która jest celem i zadaniem całego życia naszego, ale i we wszystkich szczegółach potrzeba, abyśmy umieli i chcieli chcieć. A zatem czy chodzi o zwyciężenie jakiej pokusy, czy o pozbycie się jakiej wady lub nałogu czy wreszcie o nabycie jakiej cnoty, potrzeba przedewszystkiem, abyś *chciał*. N. p. kusi cię ciekawość ona, przed którą ostrzega Pismo św.: *odwróć oblicze twoje od niewiasty pięknie ubranej, a nieprzypatruj się cudzej piękności, ch c i e j*, a szczerze *ch c i e j* zwyciężyć tę pokusę, a nie doznasz prawie trudności, potrzebujesz się pozbyć lenistwa lub innej wady, — *ch c i e j*, ale *ch c i e j* stanowczo i wytrwale, a jeżeli nie odrazu, to jednak w stosunkowo krótkim czasie odwykniesz od tej wady; niedostaje ci jakiej cnoty, *ch c i e j* owszem uweźmij się na to, żeby ją nabyć, a P. Bóg ci jej nie odmówi. Wspomniało się powyżej, że potrzeba, abyśmy umieli i chcieli chcieć. Cóż to znaczy? Umieć chcieć znaczy tyle co używać właściwych sposobów. Bo jak ten co chce zorać pole, potrzebuje użyć pługa, tak i ty jeżeli chcesz nieba, albo chcesz zwyciężyć pokusy, wykorzeń swoje wady, a nabyć cnot, potrzebujesz odpowiednich do tego użyć środków. Dwa takie środki, które najczęściej stosować należy, tu wymieniam. Mianowicie: we wszystkim i każdego czasu zdawać sobie sprawę z tego, że jest Bóg żywy, i prawdziwy, który wszystko widzi, a zarazem za dobre i najmniejsze na-

gradza, ale i za każde złe surowo każe, albo w tem albo w przyszłym życiu. A drugi środek : we wszystkim i każdej chwili rób szczerze i całym sobą, to coś w tej właśnie chwili robić powinien, choćby to była przepisana zabawa albo odpoczynek, a nigdy nie mów : « nie mam co robić ». Żeby jednak kto nie sądził, że wola ludzka wszystko może, wiedzieć i pamiętać potrzeba, że łaska Boża jest do zbawienia konieczna, że P. Jezus wyraźnie naucza : *Beze mnie nic nie możecie*, a św. Paweł nauczony przez Ducha Św. twierdzi, że samo nawet chcenie jak i dokonanie jest darem Bożym. Więc z twojej strony rób co możesz, ale z drugiej strony więcej niż na sobie, polegaj na P. Bogu, bez którego zgoła nic nie możesz. Co znaczy ono « chciej chcieć », to nam tłumaczy najlepiej Pismo św., gdy mówi « *chce i nie chce leniwiec*, — c h c e bo pragnie i postanawia co najlepszego, ale zarazem n i e c h c e, bo lada przeszkoda, lada trudność, najmniejsze zmęczenie lub nuda odstręcza go od sprawy przedsięwziętej, a nieraz i dobrze poczętej.

3. *A oni zaniedbali i odeszli, jeden do wsi swojej, drugi do kupiectwa swego* ; są to ci, co zawsze są tak zajęci i wyczerpani troską o rzeczy doczesne, tak ich ogarnia pragnienie dobrobytu, przyjemności i wywyższenia i tak się trwożą, że utracą cokolwiek z tego, w czym się kochają, to znów się ludzą nadzieją, że to zdobędą, to wreszcie wątpią, czy kiedykolwiek w tem życiu do czegoś dojdą, i tak się tem wszystkim wyczerpują, że dbać o Boga i zbawienie wieczne już nie mają siły, ani nawet woli. A jednak wszystko przemija, Bóg zaś i żywot nasz po śmierci jest wieczny.

4. *Drudzy pojмали slugi Jego, i zelzywość im uczyniwszy pobili*. Gorsz od pierwszych gniewają się, że ktokolwiek śmie im przeszkadzać w tem ich uganianiu się za rzeczami doczesnymi i znikomymi, albo je ganić. Gniewają się na własne sumienie, że czyni im wyrzuty, i gwałt mu zadają, aby je zagłuszyć ; gniewają się na kaznodziejów i kościół św., który ich do nich wysyła, że nauczają i naczaj niż oni robią, i nie tak jak im dogodniej, i radzi-by kaznodziejom zatkać usta, a Kościół całkiem usunąć ze świata ; gniewają się na tych, co *chcą pobożnie żyć w Jezusie Chrystusie*, że uczynkami i całym postępowaniem swoim głośniejsz niż kaznodzieje wykazują, jak nierozsądne, jak przewrotne i bezbożne jest ich życie ;

gniewają się na Boga samego, że stworzył coś lepszego niż ziemię i to, co ziemia dać może.

5. *Przyjacielu, jakżeś tu wszedł nie mając szaty godowej* ? Wschodnim zwyczajem, na który P. Jezus w swej przypowieści się powołuje, królowie i książęta posyłali przy nadzwyczajnych uroczystościach tym, których zapraszali, bogate szaty, aby goście mieli czem się dostroić do przepychu uczty i do godności króla ich podejmującego. O tym zwyczaju faryzeusze jako ludzie wykształceni i ze światem obcy dobrze wiedzieli, więc choć P. Jezus o tem nie wspomniał, rozumieli, że król ten ewangeliczny, zapraszając ludzi ubogich na gody, zaopatrzył ich też w szaty godowe i dlatego nie dziwno im, że ten król gniewa się na człowieka pozbawionego szaty godowej. Każdemu z nas, których P. Bóg zaprosił do domu swego, t. j. do Kościoła Bożego, dał na samym wstępie przy Chrzcie św. tę szatę godową, szatę łaski poświęcającej, a niejednemu, co tę pierwszą szatę utracił przez grzechy śmiertelne, przywrócił ją przez Sakrament pokuty, i to nie raz, nie dwa, nie dziesięć, ale mnóstwo razy. Cóż tedy dziwnego, że gdy przyjdzie w dzień sądu, aby oglądać zaproszonych, a *obaczy tam człowieka nie odzianego szatą godową*, rozkaże sługom swoim : *związawszy ręce i nogi jego*, t. j. odebrawszy mu wybór między złem i dobrem, *wrzucicie go w ciemności zewnętrzne*, bo w niebie jest tylko światłość ; *tam będzie płacz i zgrzytanie zębów*, t. j. smutek beznadziejny i gniew bezsilny.

4. *Wielu jest wezwanych, a mało wybranych*. Wglądnij w siebie i w przeszłość swoją : czy nigdy nie utraciłeś tej szaty godowej, t. j. łaski poświęcającej, wziętej na Chrzcie św. ? czyś nigdy żadnego grzechu śmiertelnego nie popełnił ? A jeżeliś ten pierwszy grzech śmiertelny przez rzetelną spowiedź zgładził, jak też długo po twych spowiedziach utrzymywałeś się wolnym od grzechu ? I pominawszy pierwsze lata dzieciństwa, z których prawie nic już nie pamiętasz, porachuj się, jak prędko po spowiedzi w nowe popadłeś grzechy ? a jak długo od kładając ponowną spowiedź ? Porachuj, o ile możesz dni, tygodnie, miesiące i lata, które przeżyłeś w stanie łaski, a ile zmarnowałeś w stanie grzechu ? Jeżeli żyjesz i bratasz się z takimi, o których dobrze wiesz, że często grzeszą, a rzadko o się spowiadają, to czyż nie jest smutną prawdą, że wiele jest wezwanych, ale mało wybranych ?

**RODZICE
UCZCIE DZIECI
CZYTAĆ I PISAĆ
PO POLSKU !**

**POLAK WE FRANCJI
JEST DLA WAS
NAJLEPSZYM
PISMEM !**

METRYKI POTRZEBNE DO ŚLUBU TŁUMACZY SIĘ NA JĘZYK FRANCUSKI
W MISJI POLSKIEJ. POSYŁA SIĘ POD ADRESEM :

MISSION POLONAISE CATHOLIQUE

263 bis, rue Saint-Honoré, 263 bis.

PARIS-I^{er}.

MOŻNA ADRES WYCIĄĆ I NALEPIĆ NA KOPERCIE.

JĘZYK POLSKI WE FRANCJI

Siedzę już we Francji drugi rok i chciałbym powie-
rzyć Redakcji jedno maleńkie zdziwienie moje.

Widziałem w Polsce wszędzie napisy francuskie na
dworcach kolejowych, w dużych magazynach, w re-
stauracjach, nawet na miejscach oznaczanych 00. Nie
rozumiałem ani jednego słówka francuskiego, ale cieszy-
łem się z tego, że polska przyjaźń dla Francuzów jest
taka mocna. Byłem też często na foksalu, kiedy p. pre-
zydent Baliński witał gości francuskich, i choć nic nie
rozumiałem, to jednak czekałem, aż da znak, że już czas
i razem z innymi krzychałem z pełnego gardła: Vive la
France!

Dostałem okrutnej chęci dostać się też raz do Francji.
Kiedy fabryka na Woli, w której pracowałem, stanęła,
sprzedawałem przez dwa tygodnie papierosy i zapalki
na Rymarskiej, potem gazety na Krakowskim, ale
wstyd mi było i myślę sobie: trzeba się puścić do tego
raju, za którym obecnie w Polsce wszyscy tęsknią:
i ministrowie i sprzedawcze kradzionych papierosów.

Przyjechałem.

Myślałem, że i tu na dworcu francuskim, na Gare du
Nord, będzie taki francuski prezydent Baliński, który
zamieszkał na dworcu po to, aby witać mowami gości
przyjeżdżających z Polski. Ani francuskiego Balińskie-
go, ani jednego sztandaru nie było, ani jednej trąby ni
trąbki.

Było gorzej. Nikogo się dopytać, z nikim nie mogłem
się rozmówić. Już drugi rok tu siedzę, pracowałem
w fabryce Montchanin, potem w Montceau-les-Mines,
potem u Rena w Pazyżu, potem u malarza na place
Clichy, a dziś wróciłem znów do Rena.

Ale nie mogę zapomnieć, com się nabiedował, zanim
się dogadałem na dworcu.

Może się to Panu Redaktorowi dziwnem wydawać,
ale ja myślę, że na takim dworcu, jak Gare du Nord,
gdzie codziennie setki Polaków przyjeżdża, powinny
być przynajmniej napisy polskie. Balińskiemu francu-
skiemu już daruję, że mnie nie przywitał: może nie miał
czasu. Sztandaru nie było, mniejsza z tem! Orkiestra
nie grała, może się muzykanci popili! Ale napisu, na-
pisu polskiego szukałem. Razem zenną gromadą pol-
skich robotników z tłumokami na plecach bezradnie
kręciła się po dworcu. Pytamy ludzi, nic nie rozumieją.
Szukamy napisu, niema go. Wie Pan, co to jest dla ro-
botnika, który przecież do akademji nie chodził i języ-
ków nie zna, tak nagle znaleźć się w obcym kraju. W Ber-
linie, na dworcu Friedrichstrasse widziałem napisy
polskie. Tego nie spodziewałem się po Niemczech,
wrogach naszych. W Paryżu, w Paryżu szukałem, nada-
remnie szukałem. A spodziewałem się tego.

Znaleźli się tacy wreszcie, co mnie zrozumieli, co mi
poradzili. To byli Polacy. Sporo ich było na dworcu,
zaraz nas obskoczyli, zaczęli radzić, i tyle naradzili, że
jeden zabrał mi 80 fr., drugi paczkę z moimi butami,
i już ich więcej nie oglądałem.

Kazali mi się wystarać w Paryżu o carte d'identite.
Przez trzy tygodnie chodziłem na prefekturę. Znow
pełno Polaków, ale znow napisu polskiego niema. Są
niemieckie, są angielskie, ale polskich nie zobaczy.
Przez trzy tygodnie przesuwali mnie z ławki na ławkę,
przez trzy tygodnie froterowałem im ławki swoim wła-
snym przyrzędem do siedzenia, przez trzy tygodnie pyta-
li mnie o rzeczy, których nie rozumiałem, i dziś, kiedy
już co nieco języka francuskiego rozumiem, widzę, na
mojej « carte d'identite », że popisali mi rzeczy, których

nie zeznawałem, ale nigdzie ani napisu polskiego nie
widziałem, ani tłumacza polskiego nie widziałem.

Na dworcach — niema.

Na policji — niema.

Niemiecki jest.

Angielski jest.

We Francji! Niemiecki jest, polskiego niema!

Ale prawda! widziałem napisy polskie, widziałem
je w Montchanin i w Montceau-les-Mines. Jest tylko
w estaminetach, w składach śledzi i cukierków, mydła,
kielbas i innych smakolek i to — na zapadłej pro-
wincji. Sklepikarze, handlarze i rzeźnicy mają « zami-
łowanie » do języka polskiego.

Panowie z kolejnictwa, sądów i policji jeszcze mają
do niego obrzydzenie, im nie imponuje.

Jestto widocznie jeszcze język zbyt demokratyczny,
bardziej demokratyczny niż demokratyczni republika-
nie.

Ale ponieważ duch demokracji jest w Europie coraz
silniejszy, miejmy nadzieję, że wkrótce ten nasz język
demokratyczny stanie się językiem w Europie uznanym.

A przecież myślę, że bardziej potrzebny jest napis
polski, niż napis angielski lub niemiecki. Angielski i nie-
miecki chyba jest tylko dla parady, a nie dla potrzeby.
Taki pan z okragłymi okularami na nosie, z czerwonym
Baedekierem w garści i w kratkowanym ubraniu na dłu-
gich suchych kościach, da sobie radę i bez napisu, bo
za dolary i funty znajdzie zawsze jakiegoś Cooka na
dworcu, który mu uprzejmej rady udzieli. Ale Polak,
bez języka, bez Baedekiera, bez dolara nie spotka się
z uprzejmym Cookiem. Narażony jest na rozpacz i na
wyzysk.

Toteż jeżeli deklamuje się tyle o demokracji, to
właśnie z demokratycznych względów potrzebniejsze
są napisy polskie dla setek tysięcy robotników polskich
aniżeli napisy angielskie i niemieckie dla paru tysięcy
businessmenów, bogaczy, zbijających baki po brukach
stolic europejskich.

N. ŁOPATKA.

Złote myśli

Myśl dobra w nieszczęściu jest połową szczęścia.

Jan Chr. Pasek.

Męski hart nie rozpacza i w płacz nie wybucha,
Tam już brak charakteru, gdzie upadek ducha.

Ignacy Krasicki.

(Ur. 1695, um. 1801).

DLA STOWARZYSZEŃ KATOLICKICH

mamy w Administracji Polaka we Francji **USTAWY**
na składzie.

Nie mogą stowarzyszeniom polskim we Francji słu-
żyć jakiegokolwiek Ustawy przywiezione z kraju. We
Francji jest inne prawo stowarzyszeniowe niż gdziein-
dzie. Dlatego też opracowaliśmy Ustawy z uwzględ-
nieniem prawa francuskiego, aby stowarzyszeń nie
narażać na różne konflikty z władzami francuskimi,
jak to dotąd się zdarzało nieraz.

1 egzemplarz, 1.50 fr.
100 egzemplarz, 100 fr.

ŻYCIE I TROSKI WYCHODźCÓW

ZA Ś. P. WŁADYSŁAWA ZAMOYSKIEGO

Dnia 11 października odprawiło się nabożeństwo w kościele polskim w Paryżu. Brali udział w nabożeństwie urzędnicy Poselstwa Polskiego z p. Ministrem Alfredem Chłapowskim na czele, p. Konsul Lasocki oraz przedstawiciele instytucji polskich w Paryżu tak ściśle związanych z działalnością rodziny Zamoyskich.

Nabożeństwo odprawił Ks. Szymbor, rektor Misji Polskiej we Francji a po mszy wygłosił wspaniałą przemowę Ks. Biskup Baudrillart, pierwszy mówca Francji i serdeczny przyjaciel Polski i rodziny Zamoyskich. Asystował również Ks. Biskup Chaptal.

Chór Opery paryskiej pod batutą p. Runner, dyrygenta chóru Madeleiny wykonał przeudne «Miseremini».

Powrócimy jeszcze do przemowy Biskupa Baudrillart'a, arcydzieła w rodzaju «Oraison funebres».

Z POWODU PRZEPROWADZENIA ZWŁOK Ś. P. HENRYKA SIENKIEWICZA

Dnia 26 października odprawi się nabożeństwo za ś. p. Henryka Sienkiewicza w kościele polskim w Paryżu (263 bis Rue St. Honore) o godz. 11. Cała Polska hołd złoży w tym dniu pierwszorzędnemu talentowi i chlubie imienia polskiego i cała Polska modlić się będzie za tego prawego chrześcijanina. To też i cała emigracja polska we Francji poczuwać się będzie do tego samego obowiązku wobec nieśmiertelnych zasług Sienkiewicza.

ZJEŹDŹA SIĘ JUŹ MŁODZIEŻ POLSKA NA STUDJA UNIWERSYTECKIE WE FRANCJI

Z początkiem listopada złączą się wykłady. Wielu Polaków studjować będzie w Paryżu, Strasburgu, w Lille, w Lyonie, w Nancy, w Grenoble i t. d. Wobec wielkiej liczby studentów polskich we Francji odprawi się nabożeństwo do Ducha świętego w intencji młodzieży polskiej studjującej we Francji w niedzielę dnia 9. listopada w kościele polskim w Paryżu o godz. 11-ej rano.

PRZY GROBOWCU KRÓLA JANA KAZIMIERZA

We Francji zmarł 16. grudnia 1672 r. król polski Jan Kazimierz po złożeniu korony królewskiej. Serce jego złożono w kościele St. Germain des Pres, gdzie mu wspaniała grobowiec postawiono. Z powodu nadchodzącej rocznicy jego śmierci odprawi kolonja polska w Paryżu pielgrzymkę do grobu i nabożeństwo w kaplicy króla Jana Kazimierza dnia 14-go grudnia o godz. pół do czwartej.

PRZYPOMINAMY WYKŁADY PROF. GRABOWSKIEGO

W Uniwersytecie Katolickim (Institut Catholique, 74, rue Vaugirard, Paris VI) wykladać będzie znakomity uczyony polski, p. Tadeusz Grabowski, profesor uniwersytetu w Poznaniu i członek Akademji Umiejętności Polskiej w listopadzie i w grudniu r. b.

W soboty o godz. 3.45 dnia 29 listopada, 6, 13 i 20 grudnia wykladać będzie na temat: «Literatura katolicka w Polsce».

W poniedziałki o godz. 3.45 dnia 1, 8, 15 i 22 grudnia na tematy: 1) Literatura religijna katolicka w Polsce od średnich wieków do końca w. XVIII; 2) Uczucie religijne u romantyków polskich».

ROCZNICA BRACTWA RÓŻANOWEGO W LENS

Szarzyzna życia codziennego została na chwilę przerwana piękną uroczystością jednego z tutejszych Bractw Różańcowych. Na ostatnich tego rodzaju rocznicach już było można odczuwać pewen zniechęcenie, gdyż niema prawie niedzieli bez nich. A wiadomo, że to też i kosztuje. Jednak należy solidarności zadość uczynić, gdyż każde Towarzystwo chce mieć latową porą swoją zabawę czy to rocznicę. A w Lens mamy ich 18. Dnia 7-go września przy pięknej niedzielnej pogodzie obchodziło Bractwo Różańca na szybach 9, 11, i 16 swoje pierwsze rocznice. Powstało rok temu (8. 9. 1923) za staraniem obecnego zarządu Pani Marianny Barczewskiej, jako nadzelatorki, Pani Jadwigi Latosi, jako sekretarki, i Antoniny Górny, jako skarbniczki. Liczba członkiń dochodzi do 200. Duch i praca w gronie tych poważnych niewiast jest jaknajlepsza. Okazało się to na rocznicy. Program uroczystości pod względem religijnym i humorystycznym bardzo starannie opracowany i przeprowadzony tak że każdy z obecnych opuszczał salę podniesiony na duchu. Mszę Św. na intencję Bractwa za żywych i umarłych członków odprawił Ksiądz Antoni Samulski, miejscowy duszpasterz polski, a miejscowe koło śpiewu «Polonia» pod batutą dzielnego swego dyrygenta wykonało kilka pięknych trzech głosowych pieśni kościelnych.

Podczas Mszy Św. asystowały dwa miejscowe sztandary Towarzystwa Św. Józefa i Najśw. Serca Jezusowego. Od godziny 3-ej przyjmowano bratnie Towarzystwa i Bractwa. Należy tutaj chlubę tych niewiast podnieść że okazały wielką solidarność, gdyż nawet z dalszej okolicy przybyły bardzo licznie. To też dość obszerna sala napelniła się pod brzegi. Punktualnie o godz. 4-ej odprawił Ks. Wilk, gość z Paryża, nabożeństwo ku czci Królowej Różańca Św. a Ks. prob. Przybytek ze sąsiedniej parafji polskiej Liżwin, wypowiedział piękną naukę rozrzuwając słuchaczy do łez. Z dalszego programu szczególne uznanie ze strony obecnych zjednały sobie dwie operetki: Dramat pożegnalny, wykonany przez Panią J. Latosią i Pana Sniedziwskiego i w «Mnicha szacie» dane przez Panne Brylińską i Pana Marcinkowskiego prezesa Koła śpiewu «Polonia» «Pieśń powitalna» i «Skąd się wzięła najpierwsza pieśń» odśpiewało pięknie zyskując sobie gromkie uklaski wyżej wymienione koło z dyrygentem Panem Stepczakiem. Sala zanosila się od śmiechu, gdyż wystąpili dwaj ułani polscy i tutaj można było podziwiać ich stałość żołnierską, bo raz opuściwszy scenę galopem nie dali się już przywalać pomimo niemilkających oklasków, do powtórnego występu. Jeszcze kilka mniejszych ale również pięknych kawałków jak Powrót taty (Mickiewicza) śpiew i deklamacje, z pośród których wyróżniały się deklamacja «Smierć zdrajcy Ojczyzny», wypowiedzianej przez Helenę Ledworowską, wszystko to razem złożyło się na piękną całość. Uroczystość zaokrąglono pięknym żywym obrazem «Najśw. Marja Panna daje koronkę Św. Dominikowi» i zakończono odśpiewaniem pieśni «Wszystkie nasze dzienne sprawy».

Z pośród zacnych gości należy wymienić Ks. Cartona, proboszcza francuskiego, który cieszy się sympatją polaków. Dalej Ks. prob (Przybytek i Ks. Wilk. Mile był wydziany przez obecnych i powitany w imieniu wszystkich przez Ks. Samulskiego, Pan Fr. Bratek-Kozłowski, lekarz polski z Lens, wzruszony tem przyję-

ciem przyobiecał leczyć wszystkie członkinie tego towarzystwa 50 % taniej.

Wszyscy opuścili salę w najlepszym nastroju skorzystawszy na duszy i ciele za co cześć i podziękowanie dzielnym siostram. Życzyć im należy aby i nadal pracowały zgodnie a wytrwale dla podniesienia ducha, wiary i obyczajów, dla « Boga i Ojczyzny ».

ANSA.

POŚWIĘCENIE SZTANDARU

Towarzystwa Gimnastycznego » Sokół » w Vieux Condé odbędzie się 26 Października.

PROGRAM

O godzinie 8 1/2. Zbiórka całej Polonji pod mieszkaniem prezesa. Stąd wymarsz do Kościoła na Mszę św., która będzie odprawiona na intencję Sokoła przez Ks. Grelewskiego. Po Mszy św. z powrotem pod mieszkanie prezesa.

O godz. 10 1/2. Wymarsz zawodników na bieg trwały 3 kilometry.

O godz. 11 1/2 do 1-wszej popołudniu, przerwa obiadowa.

O godz. 1 1/2. Zbiórka pod mieszkaniem prezesa. Wymarsz do Kościoła na poświęcenie sztandaru.

O godz. 2 1/2. Wymarsz z Kościoła na boisko.

O godz. 3. Otwarcie uroczystości przez Prezesa hymnem narodowym « Jeszcze Polska nie zginęła ». Przemówienia poszczególnych prezesów Towarzystw.

Zawody męskie. Czworobój.

Skok wzwyż) NAGRODY

Skok w dal

Bieg sto metrów.

Obraz : ćwiczenia z łańcami.

Cwiczenia dziatwy miejscowej. Gry. Wymarsz na salę. Ogłoszenie zwycięstw.

Z a b a w a t a n e c z n a

Przyjmowanie gości. Towarzystwa Sokole, kościelne, śpiewacze od godz. 1 1/2 po poł do 2 1/2.

Wbijanie gwóźdźi przy poświęcaniu sztandaru w Kościele.

Za największą ilość członków gniazd sokolich od towarzystw miejscowych nagrody honorowe.

ZARZĄD.

UROCZYSTOŚĆ I-WSZEJ KOMUNJI ŚW. POLSKICH DZIECI W LENS (12 I 14 SZYB)

Uroczystość odbyła się dnia 9 Czerwca w poniedziałek Zielonych Świąt przy prześlicznej pogodzie.

Dzieci polskich przystąpiło do Boskiego Przyjaciela dziatek 155 (część dzieci jest nieobecna na fotografii) poraz pierwszy y tym dniu . Przy pomocy miejscowych Towarzystw i Bractwa Róż. chóru Kościelnego i orkiestry, uroczystość ta wypadła tak imponująco, że wielu zalało się łzami z radości, że ich dzieci na ziemi francuskiej tak swobodnie i pięknie przystępowały do I Komunji św. I rzeczywiście trzeba było widzieć ten wspaniały pochód ! Rodzice starannie, a nawet często bardzo bogato, przyozdobili swoje dzieci. I tu okazała matka Polka bogactwo duszy swej, a tem jest miłość dzieci, tak rzadkiej naokoło nas. Lekki wietrzyk unosząc welony dziewcząt zdawał się chcieć unieść ku niebu te czyste dusze, hen tam do krainy, gdzie by na wieki pozostały w owej czystej miłości, wierne swemu Boskiemu Mistrzowi. Słowo Boże z namaszczeniem i z serca wypowiedział Ks. Paweł Dziubiński. To też nie dziw, że trafiły do serc bardzo licznie zebranej kolonji polskiej. Uroczystą Mszę św. w intencji komunikujących odprawił Ks. Antoni Samulski, który w ciągu sześciu miesięcy dziatwę przygotowywał do Stołu Pańskiego.

Po popołudniowym Nabożeństwie dziękczynnem wyruszone w pochodzie na łączkę w pobliżu, gdzie staranne matki z Bractwa Róż. przygotowały kawę z dobrmi ciastkami i łakociami dla dziatwy. Towarzystwo Najświętszego Serca Jezusowego ze swoim dzielnym prezesem p. Affeldem zadało sobie trud upiększenia i odgrodzenia miejsca dla stołów.

ANSA.

Powstanie Listopadowe

Zacząło się 29 listopada 1830 r.

skończyło się 7 września 1831 r.

(Dokończenie.)

W tym czasie, przez blisko siedm tygodni obydwie główne armie, tak polska jak rosyjska, nie podejmowały żadnych ważniejszych kroków wojennych, dopiero dnia 26 maja przyszło pod Ostrołęką do krwawej bitwy. Obie dwie strony walczyły na zabój przez cały dzień, nacierając na siebie kilkakrotnie bagnietami. Polacy cudów męstwa dokazywali, ale Skrzynecki dowodził nieudolnie i ostatecznie musieli cofnąć się ku Warszawie. Podczas tej bitwy padło naszych do 8 tysięcy, pomiędzy nimi kilku dzielnych generałów, a Moskali do 10 tysięcy.

Bitwa ostrołęcka sprowadziła za sobą smutne następstwa, raz dlatego, że oziębiła ducha w narodzie i w wojsku, a powtórnie, że generałowie, zrzucając winę niepowodzenia jeden na drugiego, poczuli się między sobą waśnić. W czasie bitwy odcięty oddział wojska (dywizya) generała Giełguda musiał przedzierać się na Litwę, dokąd przedtem już wysłał Skrzynecki generała Chłapowskiego, a teraz jeszcze z oddziałem wojska gen. Dembińskiego, celem skutecznego poparcia tam powstańczego ruchu. Kroki wojenne zjednoczonych wojsk

Giełguda i Chłapowskiego nie powiodły się. Atak na Wilno wypadł niepomysłnie; w bitwie pod Szawłami ponieśli Polacy również klęskę. Obadwa oddziały w sile 7.000 ludzi i 27 armat, wyparte przez Moskali do Prus, złożyli tamże broń (w połowie lipca) : trzeci pod wodzą Dembińskiego przebił się przez Moskali i przybył szczęśliwie do Warszawy. Lepiej, gdyby był pozostał na Litwie i tam utrzymywał powstanie, które z tą chwilą możemy uważać za skończone. Upadek powstania polskiego zbliżał się coraz więcej.

Odwrót Dembińskiego, dokonany wśród największych trudności, zjednał mu od razu sławę. To też gdy zjawił się w Warszawie, sądzono, że znalazł się człowiek, który odpowie zadaniu naczelnego wodza. Kiedy więc Skrzynecki, straciwszy ducha po bitwie ostrołęckiej, żadnych kroków przeciw armii moskiewskiej nie podejmował, sejm dał się nakłonić i odebrał mu dnia 11 czerwca dowództwo, a oddał je Dembińskiemu. Krótko przedtem wojsko moskiewskie otrzymało także innego naczelnego wodza, Dybicz bowiem umarł, a car przysłał na jego miejsce Paszkiewicza.

Ciągłe niepowodzenia zniechęcały coraz więcej, jedni zganiiali winę na drugich, a lud, podburzony przez ludzi niespokojnego ducha, lub chcący dojść do władzy, zaczął domagać się nowego wodza i krzyzczyć, że między generałami są zdrajcy zaprzędani Moskwie. Wzburzenie ludu

KOMUNIKAT TOWARZYSTWA PRACY SPOŁECZNO-KULTURALNEJ

Staraniem Towarzystwa Pracy Społeczno-Kulturalnej zostały urządzone trzy przedstawienia teatralne w połączeniu z częścią koncertową w Bruay-les-Mines i w Houdain w dniu 28 września r. b. W organizacji przedstawień żywy udział wzięły miejscowe Towarzystwa śpiewacze i artystyczne z prezesem p. Szambelanczykiem. Do pomocy organizacyjnej w wielkiej mierze przyczynił się również Ks. Prałat Helenowski. Na przedstawienia złożyły się następujące siły artystyczne: znani artyści teatru Polskiego z Warszawy pp. Małkowsky i znakomici wirtuozi p. Dygat pianista oraz p. Syrewicz skrzypek. Dano jednoaktówkę dramatyczną «Jaś i Kasia» poczem przedstawienie było urozmaicone utworami muzycznymi: Chopin'a Wieniawskiego i innych, oraz deklamacjami pp. Małkowskich. Przed odsłonięciem kurtyny prezes Towarzystwa Pracy Społeczno-Kulturalnej p. Hieronimko wypowiedział przemówienie o propagandzie artystycznej wśród emigracji. Musimy też podnieść że w Houdain z okazji pierwszej rocznicy Towarzystwa Śpiewaczego im. Kościuszki wystąpiły miejscowe chóry znakomicie wyreżyserowane i zgodnie śpiewające pieśni narodowe.

Sądząc z entuzjastycznego przyjęcia przez ludność miejscową przedstawień, uważamy, że tego rodzaju akcja należy do potrzebnych duchowych rozrywek na wychodźstwie.

ŻYCZENIA

Montrambert dnia 2-X.24

Proszę szan. Redakcję o umieszczenie następującego ogłoszenia:

Filja Montrambert Z. R. Polskich we Francji! zasyła swemu członkowi Walentemu Przewoźnemu oraz jego małżonce Teodorze Zielaznej w dzień ich ślubu odbytego dnia 18-go Października 1924 r. jaknajserdeczniejsze życzenia.

było tak wielkie, że wieczorem, 15 sierpnia, tłumy opanowały więzienie, gdzie obwinieni o szpiegostwo lub zdradę byli osadzeni, i więźniów, pomiędzy którymi niejedni byli może niewinni, pomordowały.

Wśród tych rozruchów wypłynął największy wicherzyciel, generał Krukowiecki. Ujął lud warszawski obietnicami, że wybawi ojczyznę, a otrzymawszy od sejmu najwyższą władzę, odebrał naczelną dowództwo Dembińskiemu, którego nie cierpiał, a oddał je osmdziesięcioletniemu starcowi, zacnemu, ale na to stanowisko wcale nieodpowiedniemu, generałowi Kaźmierzowi Małachowskiemu.

Moskale podeszli już prawie pod samą Warszawę. Na zwołanej dnia 19 sierpnia przez Krukowieckiego radzie wojennej postanowiono ograniczyć się na obronie stolicy. Siły polskie zgromadzone w Warszawie mogły być stawić czoła armii rosyjskiej, lecz niestety osłabiono je wysłaniem 20 tysięcznego korpusu generała Ramorino przeciw generałowi rosyjskiemu Rosenowi. I ta wyprawa nie udała się, a co smutniejsze, że Ramorino wezwany do powrotu, wręcz temu rozkazowi się sprzeciwił, a tu Paszkiewicz 6 września przypuścił szturm do Warszawy. Wojsko polskie broniło stolicy zażarcie, ale pomimo bohaterkich wysiłków, skoro padły warowne szczyty Wolskie, gdzie się bronił dzielnie generał Sowiński, aż padł śmiercią walecznych, uległy także inne przemocy. Nazajutrz do godziny pierwszej trwało zawieszenie broni, po południu znów zacięta walka się odno-

Młoda para niech żyje, aż się echo z Francji do Polski odbije.

Zarząd Związku Robotników Polskich we Francji,
Filja Montrambert.

Montrambert dnia 2.10.24 r.

Filja Montrambert Z. R. Polskich we Francji zasyła swemu członkowi Janowi Indyckiemu oraz jego małżonce Juliannie Dziuba w dzień ich ślubu odbytego dnia 11 go Października 1924 r. jaknajserdeczniejsze życzenia. Młoda para niech żyje, aż się echo z Francji do Polski odbije.

Zarząd Filji Montrambert.

Związek Robotników Polskich we Francji.

Z PRZYJEMNOŚCIĄ DONOSIMY O NOWEJ PLACÓWCE KULTURALNEJ WE FRANCJI

Niniejszym mamy zaszczyt zawiadomić, że podejmujemy się pośrednictwa we wszelkich poszukiwaniach naukowych i literackich:

Dostarczanie i sprawdzanie materiałów.

Przepisywanie druków i rękopisów.

Tłómaczenie tekstów.

Informacje bibliograficzne.

Mamy zapewnioną fachową pomoc we wszystkich działach nauki.

Prowadzimy rejestrację dzieł godnych tłumaczenia, załatwiamy sprawy przekładów i autoryzacji.

Podejmujemy się przesyłki katalogów, ułatwiania w zakupywaniu książek i abonowania pism.

Aurelja WYLEŻYŃSKA,
literatka.

Stanisława HULANICKA,
Diplôme supérieur d'études françaises.

Adres:

A. WYLEŻYŃSKA, 22, rue Pierre Nicole, Paris (5).

wiła. Ostatecznie w nocy za współdziałaniem Krukowieckiego, już dawniej gotowego do układów, podpisano kapitulację Warszawy zastrzegając sobie bezpieczeństwo osób i własności oraz 48 godzin na wyprowadzenie wojska i zapasów wojennych. Przez te dwa dni padło pod murami Warszawy do 5.000 Polaków a 20.000 Moskali.

Wybiła nieszczęśliwa godzina. Dnia 8 września wkroczyli Moskale do Warszawy, a wojsko polskie, nad którym objął teraz Rybiński naczelną dowództwo, wyszło do twierdzy Modlina. Za wojskiem wyszedł rząd, sejm, wyszło mnóstwo mieszkańców stolicy.

Oslabiła ducha kłeska ostrołęcka, a nie podniosło go odtąd żadne zwycięstwo; gorszy jeszcze wpływ wywarła strata Warszawy. Pozostało wprawdzie kilkadziesiąt tysięcy wojska, armia polska była jeszcze, pomimo tylu stoczonych bitew, dwa razy silniejszą aniżeli w początkach powstania, ale nie było wodza, któryby dzielnością i zapalem wskrzesił nowego ducha, i gdy 16 września Ramorino, a 27 Różycki złożyli broń w Galicyi, przeszedł i Rybiński z początkiem października z resztą wojska do Prus, poczem twierdze: Modlin i Zamość poddały się Moskałom.

Tak upadło powstanie, które rozpoczęte w celu wywalczenia niepodległości i tylu ofiarami okupione, sprowadziło na naród wielkie kłeski. Najsrozsze prześladowanie i ucisk zapanowały teraz w ziemiach polskich, a szczególnie w ziemiach t. zw. zabranych: na Litwie, Woły-

TOWARZYSTWO MIŁOŚNIKÓW SCENY POLSKIEJ

dało pierwszą próbę swojej działalności w sobotę 11. października ku ogólnemu zadowoleniu obecnych. Życzyć mu należy dalszego rozwoju po tej samej linii a żyć i coraz większego zainteresowania kolonii polskiej w Paryżu.

O UROCZYSTOŚCIACH SIENKIEWICZOWSKICH

Z powodu zbliżającego się terminu sprowadzenia ze Szwajcarii do Polski zwłok Henryka Sienkiewicza dla złożenia ich w krypcie podziemi Archikatedry Św. Jana w Warszawie, w całym kraju czynione są liczne przygotowania. Tak samo i patriotyczna emigracja polska we Francji niech idzie śladem swych braci w Ojczyźnie i złoży hołd pamięci genialnego twórcy «Quo vadis».

Zwłoki będą przeniesione 26 b. m. Upraszamy więc bardzo, aby Towarzystwa o ile możności w tym dniu przygotowały się na urządzenie nabożeństw po kościołach oraz odczytów lub pogadanek na posiedzeniach. Zarazem uprasza się o przesłanie nam już dawniej wysłanych list oraz zebrane składki do 29 b. m. i to na ręce pana Kukli, prezesa Związku Merlebach 7, rue Basse.

Pozatem wszelką korespondencję uprasza się przesyłać pod adresem: A. Szubczyński, Merlebach, Casino (Moselle).

Cześć wspólnej pracy.

Merlebach, dnia 9 października 1924 r.

Związek Tow. Pol. Wschod. we Francji

A. Szubczyński,
sekretarz generalny związku.

A. Kukla,
prezes.

SMIERĆ ANATOLA FRANCE

Umarł w Paryżu najślynniejszy pisarz francuski ostatniej doby, Anatol France, mając lat 80. Pogrzeb odbędzie na koszt narodu. Śmierć nastąpiła w nocy z 11 na 12 października.

niu, Podolu i Ukrainie. Jeżeli w Królestwie Polskiem zostawił jeszcze car Mikołaj język polski i jaki taki cień odrębności, to w Ziemiach Zabrzanych zaprowadzono rząd i szkoły zupełnie moskiewskie. Nazwisko Królestwa Polskiego pozostawił jeszcze car, żeby, że tak powiemy, zamydlić oczy reszcie Europy. Tysiące rodzin powysyłano w głąb Moskwy lub na Sybir; dzieci nawet małe zabierano i wywożono, aby tam zapomniały języka i wiary swych ojców. Należącym do powstania zabierano majątki i rozdawano je, lub za bezcen sprzedawano Moskalom. Car zniósł akademie warszawską i wileńską, wzorowe gimnazjum krzemienieckie, słowem z największą zjadłością tępił narodowość i przesładował religię katolicką. Ogołociono znowu kraj z powstałych przez lat trzydzieści bibliotek i innych zbiorów naukowych lub pamiątek narodowych; Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Warszawie rozwiązano. Tysiące ludności rok rocznie brano odtąd z polskich dzielnic na dwadzieścia pięć lat do wojska w głąb caratu, skąd wracali niedołączonymi kalekami. Zabrano lub zamknięto mnóstwo kościołów i klasztorów. Najgorszego losu doznali unicy, których gwałtem zmuszał car do schyzmy. Z 1388 parafii unickich, za Pawła I narachowanych, pozostało tylko 543. Nastal stan oplakany, którego w krótkich słowach opisać niepodobna.

Co cierpieli unicy, Bogu tylko wiadomem, gdyż jęki

Kącik humorystyczny

NIEPOROZUMIENIE

Lekarz zbadawszy chorego, pyta jego żony:

- A co jadł mąż na obiad?
- Kawalek wołowiny.
- A czy z apetytem?
- Nie, z ziemniakami.

SILA WYŻSZA

Sędzia (do złodzieja, znanego recydywisty): — No, już dawno cię nie oglądałem; widzę, żeś się poprawił!
Złodziej: — Byłem obłożnie chory, panie sędzio!

MONOLOG MAC DONALDA

— Każdy przyznać mi musi, że jestem genialnym mówcą. Tylko do każdej mej mowy konieczny jest komentarz, że należy ją wprost przeciwnie rozumieć, niż się każdemu zdaje.

Z KRAKOWA

Rozmowa toczy się koło jednego z podwawelskich megalomanów.

- Cóż z nim właściwie dzieje się?
- Został profesorem «wymowy» w szkole «kinematograficznej».

CZYTELNIKOM NASZYM, KTÓRZY ZA- LEGAJĄ Z PRENUMERATĄ, PRZYPOMI- NAMY, ŻEBY POSPIESZYLI SIĘ Z ODNO- WIENIEM PRZEDPŁATY.

Dodajemy, że przedpłatę należy wysłać zgóry.

i konania uciśnionych lub więzionych po klasztorach i lochach podziemnych nie mogły się przedrzeć za granice rosyjskie, szczelnie zamknięte od reszty Europy, aby nie obudzić współczucia i oburzenia tejże. Mimo to w niedługim czasie dziwnem rządzeniem Opatrzności Boskiej dowiedziała się Europa i cały świat o męczeństwie bazylianek mińskich z ksienią Makryną Mieczysławską, przepędzanych w kajdanach z jednego klasztoru czernic (zakonnice schyzmatyckich) do drugiego. Wszystkie wytrzymały we wierze i śmiercią męczeńską zakończyły swój ciernisty żywot na tej ziemi. Jedyne matka Makryna po 7 latach niewypowiedzianych katuszy zdołała ująć z rąk swych okrutnych oprawców. R. 1845 z tryumfem przejeżdżała przez Niemcy, Francję i Włochy do Rzymu, aby opowiedzieć Ojcu św. i zdumiałemu światu, co ona i jej towarzyski przecierpiały.

Upadek powstania pociągnął za sobą także ucisk narodowości polskiej pod panowaniem austriackim i pruskim. Wielu Polaków z Poznańskiego i Galicyi, którzy mieli udział w powstaniu, po powrocie do kraju skazywano na więzienie i kary pieniężne.

Tysiące Polaków obawiających się zemsty cara rozbiegło się po świecie. Wychodzący ci (emigranci), znaleźli życzliwy przytułek głównie we Francji

Koniec.

W KRÓLESTWIE MARYI

WSPOMNIENIA Z LOURDES

Królestwo Marji jest zawsze tem samym: miłość Najświętszej Matki dla Jej dzieci.

Mało obchodzą tę Matkę Niebieską różnice stanowe, narodowościowe lub rasowe. Najświętsza Panna jest Matką wszystkich.

Ale jak każda roztropna Matka tak i Najświętsza Marja umie posługiwać się zewnętrznymi wyróżnieniami w okazywaniu miłości dla swych dzieci.

Każdy z nas Polaków wie dobrze, jaką to specjalną opieką Częstochowska Panienska otacza naród nasz za jego do Niej przywiązanie.

Jednak ta dobra Matka nietylko dobre dzieci potrafi wyróżniać. W swojej niepojętej miłości dla swych dzieci Marja często obdarza specjalnymi łaskami i dzieci niegodziwe, aby je zaprowadzić do Chrystusa. Ileż to razy nasza Ojczyzna pomimo swych występków uratowana była dzięki wstawiennictwu naszej Ukochanej Matki. Podobny przykład daje nam i Francja.

Wiek dziewiętnasty to wiek fałszywej i pysznej filozofji, która usiłuje wymazać imię Boga z serc ludzkich. W tej szatańskiej pracy Francja niestety odgrywa pierwszorzędną rolę. Jej wpływ na zagranicę jest przeolbrzymi. Francja uchodzi przecież zawsze za kraj najbardziej kulturalny i cywilizowany. Fałszywe i bezbożne idee nie ograniczają się na zatruwaniu dusz i serc francuskich, ale przez złą propagandę i złe książki rozcho- dzą się po całym świecie. I biedna ludzkość staczała się w przepaść z Francją na czele.

Kto pospieszy na pomoc temu nędzemu światu w tak krytycznej chwili? Najświętsza Panienska bierze na siebie to zadanie.

Marja wybierze sobie za pole działania właśnie ten kraj, gdzie szatan najwięcej dokonał spustoszeń. Francja, która przez swe złe dzieci zgorszyła innych, ma naprawić zło przez dobry przykład swych dobrych, kochających Marję dzieci.

W jaki sposób Marja zawstydzi bezbożnych i pysznych uczonych, filozofów? Może wzbudzi potężne i światłem oświecone umysły w rodzaju Sw. Tomasza z Akwinu lub św. Augustyna? Nie, bo najuczestszy i najgenialniejszy umysł nie może wobec umysłów pysznych i serc zatrutych. Najświętsza Matka, by uratować zbuntowaną ludność, posłuży się zwyczajną i prostą dziewczeczką wiejską. Tej dziewczeczynie powierzy swój sekret, objawiając się jej kilkanaście razy.

I dzieją się rzeczy dziwne i cudowne. W pięknej Pirenejjskiej dolinie, wśród gór majestatycznych Marja wdaje się w rozmowę z prostym wiejskim dzieckiem.

Wiść o objawieniach Marji roznosi się z szybkością błyskawicy wśród okolicznej ludności. Tysiące ciekawych przychodzą obserwować małą Bernadettę — tak było na imię dziewczynce, której Marja się objawiła — w czasie jej rozmowy z Niebieską Matką. Kto tylko widział niebiańskim weselem rozjaśnioną twarz Bernadetty, ten czuł, że naprawdę to dziecko rozmawiało z kimś, co nie do mieszkańców tej ziemi należało.

Wkrótce dzieją się rzeczy jeszcze dziwniejsze; Mała Bernadetta odkrywa źródło wód, które leczy chorych i daje zdrowie nawet tym, o których zwątpili wszyscy najslawniejsi doktorzy.

I od tego czasu, pomimo tysięcznych przeszkód ze strony ludzi, grotta Massabielle, gdzie Marja objawiła się Bernadecie, stała się francuską Częstochową. Tuż przy cudownej grocie pobudowano wspaniałą świą-

tynię na cześć Marji. Tysiące i miliony pielgrzymów, nietylko z Francji ale z całego świata udaje się do Lourdes, aby oddać cześć Marji.

Wrażeniami odniesionymi podczas jednej z takich pielgrzymek do stóp Marji, chciałbym podzielić się z czytelnikami «POLAKA WE FRANCJI».

II

Pójść do Lourdes to najpiękniejsze i najwięcej błogie marzenie dla tych, co kochają Marję. Wielcy i mali, uczeni, prostaczkowie, Francuzi i cudzoziemcy, chorzy i nieszczęśliwi — wszyscy garną się tam, gdzie Matka Ukochana życzy sobie widzieć swe dzieci u Jej stóp.

Opuszczamy Paryż, aby udać się do Marji. Pielgrzymka składa się z dzieci paryskich. Serca czyste i niewinne udają się do Przczystej Panienski, aby jej wyrazić wszystką ich miłość, wszystko ich przywiązanie. Co za radość dla Bożej Matki na widok malców odmawiających pobożnie różaniec w wagonie podczas podróży! Co za entuzjazm ogarnia pobożną pielgrzymkę!

Rano jesteśmy w mieście Marji. Z drżącym sercem udajemy się do Cudownej Groty. W kilka minut znajdujemy się tam, czując w skupieniu na kolanach Matkę Najświętszą. Jak piękne i rzewne rozmyślenia i wspomnienia budzą się w naszych duszach! Wszak to tutaj Królowa Niebios raczyła zestąpić na ziemię, objawiając się małej biednej pasterce, by jej powiedzieć swą miłość matczyną dla ludzi. Wszak to tutaj nasza Pani chce odbierać hołdy od swych poddanych. Wszak to tutaj tyle pociech, tyle uzdrowień, tyle nawróceń, tyle chwały Bożej. Każdy czuje obecność Ukochanej Matki na tem świętem miejscu.

Owładnięci miłością ku Marji spędzamy tu cały tydzień. Ten czas to najlepsza szkoła miłości ku Marji. Nasze modlitwy, nasze komuńje i Msze św., nasze wy-czasy i wycieczki wszystko to poświęcamy i ofiarujemy na cześć Boga-Rodzicy.

Każdego rana udajemy się przed piscynę (źródło cudowne, mające moc uzdrawiania), aby prosić o zdrowie dla chorych i kalek. Ze wszystkich piersi wyrwa się krzyk nieustanny: Najświętsza Panno z Lourdes uzdrów naszych chorych. Co za piękne świadectwo ufności w skuteczność modlitwy! Co za rzewny dowód miłości braterskiej.

Popołudniu niezliczone tłumy adorują Zbawiciela podczas wspaniałej procesji z Najświętszym Sakramentem. Bezustanne: Hosanna Synowi Dawidowemu — rozlega się na olbrzymim placu przed Bazyliką. Jak niegdys w Jeruzalem z szat i palm, tak tu z serc i modlitw torują tłumy drogę Zbawicielowi. Co za piękny hołd miłości dla Chrystusa w tym kraju, gdzie w ostatnich czasach nie wolno obnosić Chrystusa po ulicach. Co za tryumf Króla Królów nad Jego wrogami. Co za upokorzenie dla umysłów bezbożnych i dla serc zimnych.

Pod koniec procesji kapłan błogosławi chorych Najświętszym Sakramentem. Kto zliczy uzdrowienia i pociechy, których Chrystus udziela w czasie tych błogosławieństw.

Lecz radość, dopóki pozostajemy na tej łez dolinie, idzie w parę ze smutkiem i z bolem. Po tryumfalnem «Hosanna» nastąpiło tragiczne: «Ukrzyżuj». Dzieci Marji powinny Jej towarzyszyć w drodze na Kalwarję. Po skończonej procesji udajemy się na pobliskie wzgórze

aby odbyć drogę krzyżową. Tu nasze serca oczyszczają się we łzach pokuty i żalu. A niewinne anielskie serca małych dzieci czerpią tu siłę na przyszłość, aby zachować cnoty i czystość w okresie burz i pokus.

Wreszcie piękny wieczór na cześć Marji kończy nasze dzienne zajęcia. O, tego wieczoru Marji nie zapomni nikt, kto go widział w Lourdes. Pod niebem zasłanem miljonem gwiazd, z pochodniami w dłoniach tysiące synów Marji śpiewają bez ustanku: Ave, ave, ave Maria. Prosta, rzewna z gorących serc wydobywająca się melodia ulatuje ku gwiazdom aż do serca ich Królowej. Widok jest wspaniały, majestatyczny procesji z pochodniami. Wyciska łzy nawet wśród najwięcej męskich i twardych na czułości. W czasie tej procesji ogląda się prawdziwą Francję — córę pierworodną Kościoła. Serce Katolickie odczuwa szczególną radość na widok tej procesji. Ta wspaniała manifestacja świadczy wymownie, że Zbawiciel zawsze będzie tryumfował, że Kościoła św. nikt nie zmoże, że Matka Najświętsza zawsze będzie mieć serca, co Ją kochają.

X. GISZTER.

ŚMIERĆ POKRZYŻOWAŁA PLANY

Wielu pielgrzymów przebywających w Lourdes, oddawszy hołd najgłębszy Niepokalanej Dziewicy, nie omieszkują, o ile czas im starczy, skorzystać z przepięknej przechadzki automobilowej, prowadzącej w głąb pasma górzystego niebotycznych Pirenei, celem zwiedzenia tak zwanego cyrku w Gawarnie, uformowanego z piętrowych skał, tworzących tarasy podobne do siedzeń cyrkowych; w środku zaś potężna kaskada stacza się w majestatycznym rzucie i z ogłuszającym grzmotem w przepaść na 400 metrów. Automobil sunący najprzód z wicherową szybkością po rozległych zielonych dolinach, wnet, po stokach gór, wciąga się tylko z trudnością, ale zuchwałością, jakoby przeszkody tembardziej podsycaly jego odwagę. Niezapomniany, a zarazem strachem przejmujący widok, gdy przykucnięty do potężnej ściany skalistej, automobil niejako wisi w powietrzu, bo z drugiej strony huczy pod nim w niedostępnych ciemnościach parowu rozkielznanym potok górski.

Tylko wężki i niewysoki wał kamienny dzieli pasażerów od niechybnej śmierci.

Otóż tam, gdzie droga opuszcza Luz Saint-Sauveur, zeszłego roku dnia 15 sierpnia wydarzyło się straszne nieszczęście automobilowe, w którym zginęło 22 osoby, między nimi de Klerk z Dortrechtu w Holandji, redaktor gazety « Protestant ». Sam będąc protestantem zwalczał kult Matki Najświętszej. W ostatnim numerze napisał bezwstydnym artykuł przeciw faktom nadprzyrodzonym w Lourdes, kończąc go słowami, że tylko ci żywią ufność w pomoc cudowną, którzy posiadają naiwną wiarę i duszę z korku. » Od kilku miesięcy ów redaktor zapowiadał w antyklerykalnym piśmie szereg wykładów, zwalczających uzdrowienia w Lourdes. W tym celu udał się do Lourdes, gdzie przepędził 5 dni w drugim tygodniu sierpnia. Nawet w gazecie ukazała się już jego notatka, że redaktor zamierza wnet wydrukować artykuły, odnoszące się do uleceń w Lourdes, wedle naocznych obserwowań.

Śmierć mu jednak przeszkodziła. Ręka, którą miało władać pióro przeciw Najświętszej Pannie, zeszytniała, a sam razem ze swoimi towarzyszami stanął przed trybunałem Bożym.

Dzisiaj każdy automobil przejeżdżający tamtędy, zatrzymuje się, a pasażerowie, wysłuchawszy we wielkim skupieniu opowiadania przewodnika, że zgrozą zatapiają wzrok swój w czeluściach głębiny; serca ich żywiej uderzają na widok śmierci, a usta szepczą pokornie Niepokalana, zachowaj mnie od niespodziewanej śmierci!

X. WLADYSŁAW SPIKOWSKI.

KARTY LEGITYMACYJNE

ADMINISTRACJA « POLAKA WE FRANCJI » MA NA SKŁADZIE KARTY LEGITYMACYJNE DLA CZŁONKÓW RÓŻNYCH STOWARZYSZEŃ, NA GRUBYM PAPIERZE, W RÓŻNYCH KOLORACH.

100 SZTUK — 10 FRANKÓW.

KAŻDY POLAK PRACUJĄCY WE FRANCJI POWINIEN CZYTAĆ GAZETĘ

« POLAK WE FRANCJI »

ZAMAWIAJ JĄ CZEMPREDZEJ,
KOSZTUJE NA TRZY MIESIĄCE 6 franków
NA PÓŁ ROKU 12 franków

WYCIĄĆ I WŁOŻYĆ DO KOPERTY.

Adres wysyłającego :

Napisać wyraźnie :

Imię i nazwisko

Numer, ulica itd

Miejscowość

Departament

UWAGA : Pieniądze najlepiej wysłać w liście rekomendowanym.

Dlaczego Francja kocha Polskę.

(dokończenie.)

Wszystkie struny! Dobrze mówię. Polacy znajdowali echo w duszy najzacieńszych zwolenników rewolucji, ale także w duszy najszlachetniejszych i najgorliwszych katolików. Otwórzcie piękną książkę, którą oratorjanin O. Lecanuet poświęcił Montalembertowi. Ileż dowodów tam znajdziecie na to, co mówię.

W myśli Montalemberta Polacy są rycerzami krzyżowymi, którzy wracają z świętych bojów, są męczennikami, którzy uszli miecza katowskiego. O licznych bohaterach patriotyzmu polskiego, którzy stali się jego przyjaciółmi, on mógł powiedzieć: «Ja im zawdzięczam jedno z pierwszych dóbr życia: zaszczyt, że znam wielkość i piękność spraw zwyciężonych».

Jego salon przyjmuje najszlachetniejszych przedstawicieli duszy polskiej. Poeta Witrowski, który mu oświadcza: Nigdy nie byłbym nogi postawił na ziemi francuskiej, gdybym się nie był pocieszał myślą, że spotkam tu takich ludzi jak pan.»

A oto książkę Adam Czartoryski, potomek Jagiellonów «patriarcha narodu na wygnaniu», ten, którego syn Władysław miał skojarzyć się z królewskim domem książąt orleanskich. «Widzieliśmy go, mówił później Montalembert, «nosił żalobę po swojej ojczyźnie, ale wysoko nosił wśród nas pogodny majestat swego czoła i swych pięknych białych włosów, jako świadectwo swoich niezachwianych przekonań i jako protest przeciwko niesprawiedliwości, której Europa była współnikiem...»

A oto ten, który stanie się jego poufnyim przyjacielem «bardem Polski» go zwano, hrabia Władysław Zamoyski, którego szlachetna postać wybija się w środku tych sławnych zwyciężonych» jako wielki dąb rażony piorunem w pożarach lasu». Zawsze zajęty swoim Bogiem i swoim krajem, hojny aż do ogołocenia się ze wszystkiego dla swoich rodaków, uczy się codziennie, jak sam powiada, obejść się bez czegoś, przywiązany tylko «do tego kochanego pałaza», a dla Rosjan znajduje tylko te wzniosłe słowa: «Ja ich nie sędzę, ja się modlę za nich».

Oto poeta Adam Mickiewicz. Ma trzydzieści lat, ale wygląda jak człowiek, który dużo przeżył, wszystko na jego twarzy mówi o starości cierpienia: jest poważny, milezący, ale te zewnętrzne objawy kryją duszę dantejską, pełną ognia wewnętrznego, ognia, który wybuchła w «Sonetach Krymskich» i w «Odzie do Młodości», które do entuzjazmu wstrząsnęły Montalembertem:

*I ten szczęśliwy, kto padł wśród zawodu,
Jeżeli poległem ciałem
Dał innym szczebel do sławy grodu.*

*Razem, młodzi przyjaciele!
Choć droga stroma i śliska
Hej! ramię do ramienia! Spólnemi łańcuchy
Opaszmy ziemskie kolisko!
Zestrzelmy myśli w jedno ognisko,
I w jedno ognisko duchy!.....*

*Dalej z posad bryło światła!
Nowemi cię pchniemy tory,
Aż opleśniałej zbywszy się kory,
Zielone przypomnisz lata.*

*Pryskają nieczule lody,
I przesady światło ćmiące...
Wilaj jutrzeńko swobody,
Zbawienia za tobą słońce!...*

Od epoki skarg i złorzeczeń proroków Sjonu, powiedział George Sand, rzadko kiedy świat posłyszał głos tak potężny, tak pełen oburzenia u piewców nieszczęść narodu, jak głos Mickiewicza.

Co za święto dla ducha i serca, kiedy na niedzielnych zebraniach polskich, Montalembert błagał poetę, ażeby wygłosił po francusku kilka fragmentów z swoich wielkich poematów. Zadeklamował wtedy wzniosłą inwokację Konrada do ojczyzny z Dziadów:

*Kochałem tam, w ojczyźnie serce me zosłało...
Ale ta miłość moja na świecie,
Ta miłość nie na jednym spoczęła człowieku:
Jak owad na róży kwiecie,
Nie na jednej rodzinie, nie na jednym wieku:
Ja kocham cały naród! Objąłem w ramiona
Wszystkie przeszłe i przyszłe jego pokolenia:
Przycisnąłem tu do łona,
Jak przyjaciel, kochanek, małżonek, jak ojciec;
Chcę go dźwignąć, uszczęśliwić,
Chcę nim cały świat zadziwić...*

Potem z kolei, Montalembert czytał fragment z «Książki Pielgrzymstwa». «Nigdy nie widziałem gorętszego entuzjazmu jak ten, który Mickiewicz wzniesił w tych młodych ludziach» pisał Montalembert do Lammenais. To porwało wszystkich; szalona burza okla-

WYCIĄĆ I WŁOŻYĆ DO KOPERTY.

Wysyłam pieniądze i przeznaczam je na :

Prenumeratę Polaka we Francji. . . . Fr.

Na Zakład św. Kazimierza Fr.

Na książki (wymienić na osobnej kartce, jakie książki). Fr.

Wysyłam razem. . . Fr.

sków się zerwała. Faktem jest, że to godne podziwu.»

Między wszystkimi sprawami, którym Montalembert poświęcił swoją wymowę, Polska szczególnie leżała mu na sercu. On jej bronił w zaraniu swej kariery politycznej; on jej bronił w ostatnich latach swego życia.

W r. 1846, Montalembert interpeluje Guizota w sprawie rzezi galicyjskiej. Wskazuje, że rzeź nie została spowodowana przez szlachtę galicyjską, lecz przez sam rząd austriacki; potępia katów i nędznych obrońców tych zbrodni, tych brudych pismaków, którzy znaleźli się w Europie, szczęściem nie we Francji, lecz w Niemczech, aby rozgrzeszyć katów a potępić ofiary.»

Austria wciela rzeczpospolitą Krakowską. To okazja dla Montalemberta do zabrania głosu po raz ostatni: «Ileż to usiłowano zniszczyć jakiś naród, to za każdym razem ten naród stawał się karą dla potęgi, która próbowała go zniszczyć. Naród pogiębiony pozostawał dla niej zaognioną raną zemsty, zawsze krwawiącą, zawsze kolącą na ciele narodu gnębiela.»

Licząc się z możliwością aneksji Polski całej przez Rosję, aneksji, któraby się odbyła bez udziału Francji, Montalembert dodaje: «Ileż to w Europie jest do popelnienia jakaś zbrodnia haniebna, to nie do Francji się udaj; stroni się od niej, albo się ją obraża, zależnie od okoliczności; ale jest rzecz, o której nigdy się nie myśli, to jest: wziąć ją za współniczkę zbrodni; i tu jest jej honor i jej chwala.»

Te rozprawy pokrępiły serca w Polsce; «Może Pan nie wie — pisano z Poznania do Montalembert'a —, iż w tej chwili, w której zwracam się do Pana z temi słowami, setki młodych bohaterów narażają swą wolność i życie, ażeby wprowadzić do Polski zabronioną gazetę, która zawiera Pańską ostatnią mowę.»

Równie wzniosły jak Montalembert O. Gratry protestuje przeciwko zamachowi na Polskę, temu grzechowi śmiertelnemu Europy. Domaga się, ażeby ustał ten skandal. «Nie ustawajcie w roli rzeczników dla prześladowanych i gnębionych», pisze do swoich najdroższych uczniów. Na jego prośbę O. Lescoeur kreśli bolesny obraz: «Kościół katolicki w Polsce pod panowaniem rojyjskim», O. Adolf Perraud, w mowie pogrzebowej generała Zamoyskiego i w wielu innych okolicznościach, broni sprawy Polski. Nad trumną swoją pozwoli tylko na jedną mowę, na mowę Władysława Mickiewicza, który będzie mówił o wdzięczności Waszego kraju.

Besson, Dupanloup, Amette, Luçon, pójdą za tym samym przykładem i podniosą głos na korzyść Polski, szukający ulgi dla Waszych cierpień.

Po co my dziś jesteśmy u Was, my biskupi francuscy, jeśli nie po to, aby dorzucić choć jedno ogniwo do tego łańcucha sympatji, którą chcemy jeszcze silniej uwydatnić w oczach wszystkich?

Wraz z Micheletem katolicy wołali: «Niech żyje Polska! Niech żyje! Świat o to prosi!»

Polska ożyła; stałość przyjaźni francuskiej dopomogła jej do życia; w tem nasza radość i szczęście nasze!

* * *

DOBA OBECNA

Dobiegam końca mego przemówienia. Lecz zanim skończę, trzeba mi przystąpić do okresu bolesnego, do tego, w którym, być może, Polska zwątpiła o Francji.

W r. 1870 i 1871 poznaliśmy okrutne konanie klęski i podziału. Zwyciężeni sami przez siebie, i przez wroga, który był podlegaczem do rozbiórów Waszego kraju, przez władcę nielitościwego, który panował w tem Poznaniu, pozostawieni swojemu losowi, opuszczeni przez wszystkich tych, którzy nie przebaczyli nam, że chcie-

liśmy wskrziesić Polskę, nie mogliśmy nic już zrobić dla Was, ani politycznie, ani militarnie, nie aż do dnia naszego własnego podźwignięcia się.

Wyście to sobie uświadomili. Wasz historyk Kalinka pisał nazajutrz po Traktacie frankfurckim te słowa bolesne: «Nad miastami i wioskami Polski zawiśł kir smutku, taki, że podobnego pamięć ludzka nie sięga». «Istotnie, po naszej klęsce, trzy cesarstwa rozbiórcze odnowiły swoje przymierze, a Wasz grób tym razem, wydawało się, został ostatecznie zapieczętowany.

Cóż mieliśmy robić? Bez przymierza z Rosją nasze podźwignięcie byłoby niemożliwym; nawet nasze bezpieczeństwo było ciągle zagrożone; zawarliśmy przymierze, bez którego kolos niemiecki nie mógł być ani powalony ani w ryzach trzymany...

Opatrzność Boska wiedziała, dokąd nas prowadziła, Was i nas. Ażeby Polska odzyskać mogła swoją niepodległość, trzeba było, ażeby wszystkie trzy cesarstwa, które ją rozdarły, zostały odrazu powalone. Ażeby pokonać Niemcy i Austrię, trzeba było, ażeby Rosja szła z Francją. Ażeby Rosja nie pochłonięła Was, trzeba było, ażeby po wspólnej pracy dla wspólnego zwycięstwa, Rosja znalazła się poza nawiasem. Ale nigdy w świecie nie można było przewidywać, że ta potrójna kombinacja się urzeczywistni. Stał się cud. Rewolucja sprawiła, iż Rosjanie sprzeniewierzyli się swoim sprzymierzeńcom i dokonała ich klęski, i to tej chwili nawet, kiedy w sam raz ich pomoc przestała być niezbędna dla Waszych przyjaciół z Zachodu.

W ciągu wojny wszyscy Wam robili obietnice. A czekając doznawaliście najokrutniejszej udreki. Co robić? Co zdecydować? Wasi żołnierze służyli w trzech armjach; najbliżsi krewni byli wysyłani do zabijania się wzajemnego.

Rozumieliśmy grozę Waszego położenia i przebaczyliśmy Wam, że musicie iść przeciwko nam. Pozwolicie, że opowiem Wam szczegół, w którym z przyjemnością upatruję rodzaj symbolu. Bohaterem jest młody człowiek, wychowany w jednym z naszych zakładów paryskich. Wraz z swemi pięciu towarzyszami, pokonał patrol niemiecki i jej podporucznika, który jeszcze oddychał. Nieszczęśliwiec z wielkim trudem wymawia po dwakroć te proste słowa: «Polak katolik, Polak katolik.» Francuz rozumie, że ma do czynienia z Polakiem-katolikiem; rozmieścił swoich ludzi na posterunkach, chwyta za ręce umierającego i daje mu do zrozumienia, że on także jest katolikiem, Francuz przyrzeka Polakowi, że odeśle do jego rodziny portfel i pobożny obrazek P. Jezusa i N. Panny, który ze sobą hośli.

Inni z pośród was zdołali umknąć, porzucić swą żonę, dzieci, majątek, ażeby złączyć się, po tysiącnych przeszkodach, z armją francuską i walczyć z nami.

W Paryżu ukonstytuował się Komitet Narodowy Polski. Dni 14. czerwca 1917, zorganizowała się regularna armja polska, której w dniu 23 czerwca, prezydent Poincare uroczyście wręczył sztandar, wymawiając te piękne słowa: «Wy przypominacie Francji, przez ten wymowny obraz, oburzenie, które od samego początku wzniciły w niej męczarnie narodu i rozewiarowanie ojczyzny; przypominacie Francji długą przyjaźń, zbyt często bezsilną, którą zachowaliśmy w niedoli; przypominacie przyjęcie braterskie ofiarowane dla tyłu wygnańców; krew polską i francuską wspólnie przelewana; walki stoczone wspólnie w szeregach wielkiej armji; a bliżej naszych czasów, tesame próby znoszone ramię przy ramieniu w zimie r. 1870, a jeszcze bliżej, w ciągu uciążliwych lat wojny obecnej, tyle świetnych czynów dokonanych przez polskich ochotników, tyle protestów przynoszonych do naszych oko-

pów przez wieśniaków poznańskich, udreńczonych przymusowym zacięciem do oddziałów pruskich ».

Ententa kilkakrotnie zapewniała, że rzetelnie pragnie odbudowania Polski. Pomiedzy czternastu punktami, prezydent Wilson wypisał; « Utworzenie Polski niepodległej z dostępem do morza ». W dniu 3. czerwca 1918, w odezwie wersalskiej, Francja, Anglja, i Włochy oświadczyły, że « Utworzenie państwa polskiego zjednoczonego i niepodległego z wolnym dostępem do morza, jest jedną z gwarancji pokoju sprawiedliwego i trwałego oraz panowania sprawiedliwości w Europie ». Kilkakrotnie papież przemawiał w tymsamym sensie.

Nareszcie, godzina wybiła, w której tyle pragnień się urzeczywistniło, tyle przyrzeczeń się spełniło.

W trzecim dniu po zawieszeniu broni, II. listopada 1918 r. Rada Regencyjna złożyła władzę w ręce uwolnionego Piłsudskiego.

Po długich dyskusjach, w czasie których przedstawiciel francuski energicznie bronił sprawy Polski, traktat wersalski, zostawił wprawdzie niejedną ważną sprawę w zawieszeniu, dał Wam jednak zadośćuczynienie w rzeczach najbardziej istotnych.

Wasza trwoga z lipca 1920 r., była i naszą. Francja z radością przyjęła decyzję prezydenta Milleranda, który wówczas, kiedy inni doradzali wam złożyć broń, postanowił wysłać Wam znakomitego generała, aby mógł przynieść Waszej armji tę pomoc, której tyle razy w przeszłości udzielała armja Wasza Francji.

Dzisiaj, Francja i Polska, bardziej jak w każdej innej epoce historii muszą być razem, potrzebują jedności. Nasze interesy są wspólne, ci sami wrogowie nam zagrożają. Już teraz oddajecie nam niezrównaną przysługę. Czteryście tysięcy Waszych braci, zastępując naszych, których nam wojna wydarła, pracuje nad odbudową naszej ojczyzny i wydobywania bogactw naszego kraju. My wiemy, co im winni jesteśmy i do czego obowiązuje nas wdzięczność dla nich.

Podziwiamy liczbę waszych dzieci, i witamy w nich tę wielką potęgę, która uczyni z Polski wał niezachwiany. Wy jesteście twierdzą Europy na wschodzie, podobnie jak my na zachodzie. Polska słaba, to niebezpieczeństwo dla Francji, silna, jest dla niej podpora, a my możemy Was podtrzymywać nie sprzeniewierzając się naszemu posłannictwu. Oby to zrozumiano w Francji i w Polsce! Idźmy razem, idźmy ręką w rękę! Niech nasze przymierze w równości dwu narodów, będzie tak zwartem, jak jest szczerem! My chcemy pokoju. A o tyle, o ile on zależeć będzie od nas, my go podtrzymywać będziemy, choćby nawet za cenę pewnych ofiar. Ale my chcemy także, aby niepodległość nasza i nasze bezpieczeństwo było zapewnione i szanowane. A zatem, będziemy w każdej chwili gotowi bronić się, w przyszłości tak samo, jak było i dawniej, będziemy gotowi broniąc siebie bronić sprawy cywilizacji zachodniej i chrześcijańskiej. Nie wyrzekając się żadnego z uświęconych interesów naszych, będziemy umieli pozostać narodem posłanniczym i narodem ryckim.

(Koniec).

DZIAŁ DZIECIĘCY

W GIMNAZJUM W GNIEŹNIE

macie, chłopcy, kolegę z Auby (Nord) Z pewnością będzie wam się podobał opis jego podróży.

Dnia 15 września 1923 roku opuściłem w towarzystwie ojca Auby, moje dotychczasowe miejsce zamieszkania. Koleją wyruszyliśmy do Lille, a stąd dalszą drogą nad morze, do Dunkierki. Miałem opuścić Francję, by kształcić się w szkołach polskich. Różne owładnęły mną uczucia! Z jednej strony żal mi było opuszczać kraj, w którym się dotychczas wychowywałem i w którym pozostawiłem rodziców, z drugiej zaś strony pragnąłem poznać moją ojczyznę, którą znałem tylko ze słyszenia. W Dunkierce kupiliśmy bilet okrętowy i załatwiwszy wszelkie formalności, pożegnałem się z ojcem i udałem się na statek parowy Kentucky, który miał mnie zawieźć do Polski. Okręt był to okazały i dość wielki, bo miał przeszło 100 metrów długości. Dnia 17-IX podniesiono kotwice i statek wypłynął na morze. Coraz więcej oddalały się brzegi Francji, aż wreszcie znikły w dali. Poleciłem wtedy jeszcze raz opiece Boskiej rodziców i zacząłem się rozglądać po statku.

Drogą okrężną płynęliśmy bez żadnych przypadków dookoła Danji przez burzliwe wody Skageraku i Kattagatu i zawinęliśmy do portu szwedzkiego Malme, gdzie zatrzymaliśmy się na całą noc i dzień następny. Tutaj opuściło kilku pasażerów nasz statek, a pozostali obserwowali ruch portowy. Nie mając niestety wizy szwedzkiej nie mogłem podczas postoju okrętu opuścić. W w czwartek 20-IX, wyruszyliśmy w dalszą podróż. Po

drodze podziwiałem piękny widok Kopenhagi od strony morza. Po dwudniowej dalszej podróży zawinęliśmy ostatecznie do Gdańska. Wylądowałem w nowym porcie. Z Gdańska, miasta ongiś polskiego, wyjechałem pociągiem prosto do Gniezna, kolebki narodu Polskiego, i celu mej podróży. Schronienie znalazłem w tutejszym konwiktie arcybiskupim, a zarazem uczęszczam do gimnazjum jako uczeń III-ciej.

Gniezno, 1 paźdz. 1924 r.

Jan DUTKIEWICZ.

W SZKOLE W INGELMUNSTER

Jest Edmund Marek z Hersin-Compigny od września bieżącego roku. Rodzice jego bardzo ucieszyli się listem, który od niego otrzymali. Co on tam robi, o tem niech przekonają się wszyscy sami z jego listu.

Kochani Rodzice. Na miejsce przyjechałem dobrze i jestem zdrow. W tej szkole mi się bardzo podobało, uczymy się do południa razem, a po południu każda klasa osobno. Jadamy wszyscy razem, również w jednej sali spimy. Rano jak wstajemy, myjemy się, potem mówimy pacierz, zaś później pół godziny przemawia do nas dobry Ksiądz Dyrektor; następnie idziemy na Mszę św. Po Mszy św. dobre śniadanie. Tu chcą założyć szkołę gry na skrzypcach, więc jak przyjadę na Boże Narodzenie zabiorę moje skrzypce. W szkole siedzę koło Jańczaka z Barlin. Tyle mam książek, że nawet policzycie nie mogę, w każdej klasie jest fortepian. Proszę pozdrowić Siostrę, która mnie tu przysłała, Antosia, Wandzię, Babcie, wszystkich znajomych, krewnych, a wam moi kochani Rodzice, całuję rączki, zawsze kochający i wdzięczny syn.

Edmund MAREK.

Ingelmunster École Apostolique
dnia 2 października 1924.

ZBLISKA I ZDALEKA

Z POLSKI

POLSKA REPREZENTOWANA OFICJALNIE PRZY OTWARCIU TARGÓW GDAŃSKICH

Dnia 3 października nastąpiło otwarcie Targów Gdańskich. Polska była oficjalnie reprezentowana przez p. konsula Kermenicza, który przybył w towarzystwie kierownika wydziału handlowego przy komisarjacie generalnym, pana Koralewskiego, prezesa polskiej dyrekcji kolejowej w Gdańsku, p. Czarnowskiego i naczelnego inspektora ceł Lewakowskiego oraz kilku innych. P. Kermenicz był obecny również na wieczornym bankiecie Targów Gdańskich. Ponadto zauważano również delegację Polskiej Rady Portu.

Aresztowanie fałszerzy 5-złotówek.

Warszawska policja przytrzymała trzy osoby, usiłujące puścić w obieg większą ilość fałszywych pięciotówek. Aresztowani do świadomego puszczenia w obieg fałszyfikatów nie przyznają się i oświadczają, że fałszyfikaty otrzymali w pewnym składzie mleczarskim, przy ulicy Muranowskiej w Warszawie. Warszawska policja aresztowała zamieszkałego pod wskazanym adresem niejakiego Jelińskiego. Znalaziono u niego jeden fałszywy banknot.

POTRAFILI UKRAŚĆ WAGON ŻYTA I WAGON DRZEWA

Z dworca wschodniego w Warszawie wyeksperymentowano swojego czasu do Sosnowca na nazwisko Kleinbergera wagon żyta i wagon drzewa. Kleinberger przesyłki nie otrzymał, wobec czego wystąpił z reklamacją. Mijały tygodnie i miesiące, a kolej nie mogła znaleźć tych dwóch wagonów. Ostatecznie po dłuższym czasie wysłędzono przyczynę. Okazało się, że wagony stały się łupem szajki oszustów, którzy przy pomocy fałszerstwa skradli żyto i drzewo. Bezpośrednio po załadowaniu obu wagonów ładunek został na miejscu w Warszawie odebrany przez niejakiego Kasznera i dwóch braci Seidmanów. Podstawą do odebrania był fałszywy list przewozowy. Wszystkich trzech aresztowano.

Ostrzeliwanie pociągu osobowego przez bandytów.

Dnia 5 bm. nieujęci dotychczas sprawcy ostrzeliwali pociąg osobowy na przestrzeni między stacją Michałki a Płońskiem na nowej linii kolejowej Sierpce.

Bandyci dali szereg strzałów, kilkanaście szyb w pociągu zostało wybitych, na szczęście jednak nikt z podróżnych nie odniósł ran. Pociąg zatrzymano i zarządzono natychmiast obławę, która jednak nie odniosła skutku.

Okazało się również, że jadący tym pociągiem, nieznanymi na razie z nazwiska ksiądz, powracający z Ameryki, w czasie zamieszania, jakie powstało w pociągu w czasie strzelaniny, okradziony został na sumę 3 tysięcy dolarów w gotówce oraz na poważną również kwotę w czekach. Władze prowadzące śledztwo przypuszczają, że napad był urządzony w celu wywołania popłochu i umożliwienia jadącym pociągiem współnikom dokonania rabunku wewnątrz wagonu, w którym, jak widocznie bandytom było wiadome, jechał ksiądz, wiozący amerykańskie dolary.

NOWY WOJEWODA POLESKI OBEJMUJE STANOWISKO

Nowo mianowany wojewoda poleski pułk. Młodzianowski wyjeżdża 10 bm. na swoje stanowisko.

PP. ST. GRABSKI I SKRZYŃSKI NA AUDYENCYI U PAPIEŻA

Dziś delegat Stanisław Grabski oraz poseł Skrzyński którzy bawią w Rzymie w sprawie zawarcia konkordatu między Polską a Watykanem, mieli u Ojca św. całogodzinne posłuchanie.

Konkordat ma być podpisany w dniach najbliższych.

WYROK SĄDU ARBITRAŻOWEGO W SPRAWIE ZAROBKÓW ROBOTNICZYCH NA G. ŚLĄSKU

**Nie zadowolili on ani przemysłowców,
ani robotników.**

Wczoraj obradował nadzwyczajny sąd rozjemczy nad sprawą zarobków w wielkim przemyśle.

Robotnicy zażądali 15-stoprocentowej podwyżki, a mianowicie górnicy i hutnicy. Rezultatem narad było orzeczenie usne wydane przez przewodniczącego sądu rozjemczego, przewidujące dla robotników pod ziemią 5 procent podwyżki zarobków, a 3 procent dla pracujących na powierzchni. Dla hut cynkowych i żelaznych nie przewidziano żadnej zmiany w dotychczasowych zarobkach.

Co do orzeczenia powyższego w sprawie przyjęcia go, poczyniono za strony przedstawicieli pracowników jak i pracodawców zastrzeżenia. Orzeczenie to bowiem nie uwzględniło znacznego wzrostu drożyzny na G. Śląsku i pokrzywdziło hutników, którzy są nadzwyczaj marnie wynagradzani za swoją ciężką i szkodliwą dla zdrowia pracę. Wogóle masy robotnicze są tym wyrokiem rozgoryczone.

LINIE TRAMWAJOWE POŁĄCZA ZAGŁĘBIE DĄBROWSKIE Z GÓRNYM ŚLĄSKIEM

Tow. budowy tramwajów w Zagłębiu Dąbrowskiem wniosło podanie do województwa śląskiego na wybudowanie linii sieci tramwajowej, któreby łączyły się z liniami tramwajowymi na G. Śląsku. Jak wiadomo budowa linii tramwajowej w Zagłębiu Dąbrowskiem rozpocznie się na wiosnę przyszłego roku. W związku z tem, aktualnym będzie rozbudowanie sieci tramwajowych na G. Śląsku. W ten sposób Katowice otrzymałyby bardzo dobre połączenie w Zagłębiu Dąbrowskiem. Na polu kolejnictwa lokalnego zamierzona jest budowa kolei Ustroń-Wiśla, Głębcze oraz Chybi-Skoczów dla wyzyskania najlepszego połączenia Katowic z Cieszynem.

Polacy Instruktorami w armii tureckiej.

Bawiąca w Polsce misja wojskowa turecka z gen. Nadir bejem na czele, odwiedziła m. i szkołę strzelecką artylerji w Bydgoszczy. W czasie tego pobytu gen. Nadir bej zwrócił się do kilku oficerów polskich, m. i do płk. Jana Dąbrowskiego, jednego z najdzielniejszych polskich artylerzystów, mjr. Bodnara i kpt. Popiela, proponując im wyjazd do Turcji na trzy

lata, w charakterze instruktorów artylerii armii tureckiej. Oficerowie nasi propozycję tę przyjęli, uzależniając swą zgodę od decyzji min. spraw wojsk., którą niewątpliwie uzyskają.

Cieszyć się należy, że młoda nasza armia zdobywa sobie uznanie i zaufanie świata, czego najlepszym dowodem zwracanie się obcych do nas o fachową pomoc.

ZE ŚWIATA

UPADEK MACDONALDA

Jak przewidywaliśmy w ostatnim numerze, gabinet MacDonalda upadł. Król udał się do Londynu w celu narad nad sytuacją, jaka się wskutek tego wytworzyła. Parlament rozwiązany. Nowe wybory rozpisane. Walka wyborcza rozpięta się między laborzystami, liberałami i konserwatystami.

NOWA KATASTROFA W PETERSBURGU Powódź, pożary i niebывały huragan

Dzienniki sowieckie podają szczegóły o rozmiarach klęski powodzi w Piotrogradzie. Powódź dorównywała takiej samej katastrofie z roku 1824, opisaną przez Puszkińskiego. — Straty materialne są kolosalne. Hale maszynowe i instalacje elektryczne wielu fabryk uległy zalaniu. Uszkodzone są mosty i bruki, zatopione pomieszczenia piwniczne. W uniwersytecie woda zalała laboratorja chemiczne i fizyczne, wywołując eksplozję znajdujących się tam substancji wybuchowych. W akademji nauk wiele cennych książek uległo zniszczeniu. Wskutek zalania transformatorów elektrycznych wybuchły w mieście liczne pożary. W czasie powodzi szalał nad miastem huragan, zrywający dachy, unoszący szyldy i tworzący trąby wodne. Najwyższy poziom wody, notowany 23-go września o godzinie 18-ej, osiągnął 11 stóp, 7 cali (w roku 1824 osiągnął 12 stóp 8 cali). Nad rankiem 24-go września woda opadła.

Nasze Odpowiedzi

W. K. Beaucourt. Wysyłkę Polaka do kraju rozpoczęliśmy od 40 nr. Abonament zapłacony do 1 października. Książkę poleciliśmy wysłać.

O. W. Les Ajones. Wysyłamy « Polaka » do kraju od Nr. 40 począwszy; zapłacony do końca roku, a Pana abonament do 1 grudnia.

M. C. Niech się Pani zwróci do Vauchonvilliers, Librairie Universelle, Paris, 18, rue Mabillon; pisać można po polsku. My niestety nie mamy takich książek.

K. A. Monesties-sur-Céron. — Żałujemy bardzo, lecz podobnej posady nie mamy.

S. M. Osc Ferme Fragneix. — Poinformuje w tej sprawie « Opieka Polska », 6, quai d'Orléans.

B. J. Rouen. — Niestety nie znamy adresu garbarni w Paryżu.

WW. Oigny. — Wysyłamy do kraju od 41 nr. począwszy. Na zakład zapłaciliśmy 4 fr., reszta na abonament « Polaka ».

KK. Chevilly. — Należy się za wrzesień abonament « Polaka » uregulować. W liście były 3 fr. znaczkami.

PŁYWAJĄCA KOLONJA ROSYJSKA

Po zajęciu Władywostoku przez bolszewików, około 1500 osób, nie chcących mieć nic wspólnego z sowietami, znalazło schronienie na czterech rosyjskich okrętach wojennych stojących w porcie i odpłynęło na nich do portów chińskich pod dawną flagą rosyjską. Od tego czasu cztery te okręty, stanowiące coś w rodzaju miasta pływającego, wędrują z portu do portu, a pasażerowie ich zarabiają na życie, pracując w tych portach. Po zawarciu przez sowiety ugody z rządem chińskim, przedstawiciel sowietów w Pekinie zażądał zwrotu wspomnianych okrętów, ale znajdujący się na nich uchodźcy oświadczyli władzom chińskim, że zwrócą okręty tylko prawowitemu rządowi rosyjskiemu.

DOM WYSTAWIONY W 8 GODZINACH

W Liwerpoolu, w ciągu soboty wybudowano domek stalowy, który prawdopodobnie będzie przyjęty jako typ domku robotniczego. Prace nad domkiem rozpoczęto o godzinie 8 rano, o godzinie 16, domek był już ukończony.

ANGLIA NIE MOŻE DAWAĆ PIENIĘDZY NA REWOLUCYĘ

Na zgromadzeniu w Leicester, oświadczył wczoraj Lloyd George, że w przeciągu dwóch lat, został kraj wpuźdony do trzecich wyborów, ponieważ poza premierem stoi grupa eksternistów, która go zmusiła do zajęcia takiego stanowiska, któremu on sam jest przeciwny.

Pożyczka dla Rosyi, oznacza wydanie pieniędzy na rewolucyę, a takiego potwornego wniosku żaden rząd nie może stawiać.

KATASTROFA KOLEJOWA

W tunelu pomiędzy dworcem południowym a dworcem głównym w Moguncji wydarzyła się onegdaj katastrofa kolejowa. Na stojący w tunelu pociąg pociąg pospieszny, idący do Bazylei, najechał pociąg osobowy. Kilka wagonów zdruzgotanych. Jest również kilku zabitych oraz kilkunastu rannych. Bliższych szczegółów brak.

J. A. Polska dziewczyna nie powinna wyjść za protestanta.

M. Z. Saucy. — Nie powinniście na żaden sposób pracować w niedzielę niech sobie i krzywo patrzają. « Polak » powinien być w każdym katolickim domu. 10 fr. doszły nas.

W. W. Mazières. — Kontrakt można spłacić, za zgodą gospodarza, inaczej nie wydaje papierów. — 5 fr. na « Polaka » odebraliśmy.

K. Cz. Diercy St. Julien. — To zależy zupełnie od kontraktu zawartego o ile to jest wypisane, to oczywiście niech się Pan domaga wypłaty tych 100 fr.

POSZUKIWANIA

Tatar Stefan, chez M. Richard au Genievre de Poilly les Gien. (Loiret) poszukuje Mikołaja Kiewana z pod Lwowa, który przyjechał do Francji 16 Grudnia 1923 i Anastazję Kaszczyszyn z Tarnopola, ostatnia przyjechała 14-1 1924.

Marja Szyszynska, La Possonière 25, Maine-et-Loire. — poszukuje brata swego Józefa Wawrzyniaka, który pracował w La Saule przed rokiem, z tamąd wyjechał do departame- deC.

NIEMCY NIE PŁACĄ, A MAJĄ WIELKIE ZAPASY ZŁOTA

Wielką sensacyjną niespodziankę wywołuje w całych Niemczech zapowiedź, że w przyszłym roku Niemcy będą miały znowu olbrzymi zapas złota na sumę jednego miljarda. Podczas inflacji wynosił zapas złota zaledwie 426 milionów. We wrześniu podskoczył zapas złota na 560 milionów.

Z BRAZYLJI

WYCHODŹCTWO POLSKIE W PARANIE (BRAZYLJI) POSTAWIŁO SOBIE POMNIK

Dnia 2-go września stanął na placu przed dworcem w Kurytybie obok gmachu kongresu stanowego, pomnik » Siewcy « — symbol pracy rolnika-kolonisty polskiego w południowej Brazylii. Przyznać trzeba, że rodak nasz artysta Jan Żak (Żace Parana) stworzył arcydzieło. Braki nieznaczące, jakie były w szkicu, usunięte zupełnie. Z odlewiarni wyszła wspaniała, czcigodna postać wieśniaka polskiego o pięknej twarzy polskiej i strzyżonych dłuższych włosach; zdaje się, że żywcem przeniesiono tego rolnika gdzieś z pól sandomierskich lub kujawskich do Parany. Muskulatura siewcy, oddanego w pozie rzucania ziarna, wprost wspaniała, z którejkolwiek strony na niego popatrzymy. Podoba się wszystkim i tłumy ludzi gromadziły się przed pomnikiem, skoro tylko postać siewcy wywindowano na cokół.

Dwa całe lata trwała ta praca. Pomnik stanął na pięknym klombie na plantach; za radą p. Kasprowicza, ruchliwego skarbnika komitetu, podwyższono pomnik o 34 centymetry, przez co zyskał na wygładzie i symetrii. W prawdzie podstawa pomnika, rozumiemy blok pod samą figurą, jest może za wązka, lecz całość przedstawia się mile i naturalnie, odpowiednio do otoczenia i zieloności plant, wśród których stanął siewca.

Do pomnika przytwierdzono tablicę z napisem w dwóch językach, tudzież uporządkowano i ozdobiono klomb, który go otacza.

KALENDARZ

Niedziela 19 po świętkach

Październik — 31 dni,

| | | |
|--------------|----|------------------------|
| Niedziela | 19 | — Św. Piotra z Alkant. |
| Poniedziałek | 20 | — Św. Ireny. |
| Wtorek | 21 | — Św. Urszuli. |
| Środa | 22 | — Św. Brunona. |
| Czwartek | 23 | — Św. Jana. |
| Piątek | 24 | — Św. Rafała. |
| Sobota | 25 | — Św. Kryspina. |
| Niedziela | 26 | — Św. Ewarysta. |

POLSKI SKLEP

Artykułów Piśmiennych

Roman Rembelski

Sprzedaż polskich dzienników

3, rue Fourcy, 3 — PARIS (IV^e)

Gielda.

W PARYŻU płacono dnia 17 października :

| | | |
|----------------------|--------|-------|
| Za 1 funt szterlinga | Frs. : | 85,47 |
| Za 1 dolara | Frs. : | 19,04 |
| Za 1 złotego | Frs. : | 3,74 |

W WARSZAWIE, dnia 15 października :

| | | |
|----------------|------------|-------|
| Za 1 funt szt. | Złotych p. | 23 |
| Za 1 dolara | Złotych p. | 5,18 |
| Za 100 franków | Złotych p. | 27,00 |

KSIĘGARNIA

Polaka we Francji

| | |
|---|-------|
| Na pobojuwisku, napisał Sewer..... | 7 fr. |
| Sąd Boży — napisał Jeske — Choiński..... | 3 » |
| Latawiec — » Bałucki..... | 3 » |
| Dlaczego mój znajomy, nie mógł dotychczas pism swoich wydać, napisał Gomulicki..... | 2 » |
| Legendy Żołnierskie napisał Ostrowski..... | 3 50 |
| Królewska niedola » Domańska.... | 4 » |
| Soldat » Gomulicki..... | 4 » |
| Dziewica Orleańska » Tuchołkowa... | 6 50 |
| Gołębice » Orwicz..... | 4 » |
| Mistrz Twardowski » Ciembroniewicz | 5 » |
| Błękitna Pantera » Bogdanowicz... | 3 50 |
| Dawni Ludzie » Jasiński..... | 3 » |
| Giewontowy Hufiec » Kropiwnicka... | 4 » |
| Czarna Ściana » Stodor Cechak. | 4 » |
| Skarbiec Faraona » Morawska.... | 4 » |
| Patrol Wigilijny » Jarosławski... | 2 » |
| Zapóźno » Bałucki..... | 3 » |
| Wyprawa na Żubry » Kraszewski.... | 4 » |
| O Skarb Gwajkurów » Jeziński..... | 6 50 |
| Ave » Gliński..... | 5 » |
| Przeklęty Ród » Gliński..... | 5 » |
| Historja święta dla katol. szkół ludowych. Str 184 | 3 » |

Spiewniczek. Największy zbiór pieśni narodowych, humorystycznych itd. na 1, 2 i 3 głosy, z nutami.

| |
|----------------------------|
| 1. Część zawiera 72 pieśni |
| 2. » » 74 » |
| 3. » » 77 » |

Razem więc 223 »

Wszystkie 3 części w jednej oprawie..... 15 fr.

Części poszczególnych nie sprzedaje się pojedynczo.

Arcybiskup Bilczewski. **O Miłości Ojczyzny.**

58. str. broszur..... 1 fr.

Ks. F. MACHAY: **Moja Droga do Polski**, 260 str. 15 fr.

Katechizm Rzymsko-Katolicki. 104 strony..... 1 50

Polak we Francji. Najobszerniejsze a zarazem najtańsze pismo polskie we Francji.

| | |
|------------------|--------|
| na 1/2 roku..... | 12 fr. |
| na kwartał..... | 6 fr. |
| na miesiąc..... | 2 fr. |

Można nabyć w Misji Polskiej. — Adres :

MISSION POLONAISE CATHOLIQUE
263 bis, rue Saint-Honoré, Paris, I^{er}.

Przy zamówieniu starczy wyciąć adres i nalepić na kopertę. Pieniądze nadesłać zgóry.

Le Gérant : P. NEVEU.

Og. Tow. Druku i Wyd. 71, ul. de Rennes, Paris.

